

Teatr
im. Stefana Jaracza
Olsztyn

Antoni Pawłowicz Czechow

WUJASZEK - WANIA

(Diadia Wania)

przekład: **Jarosław Iwaszkiewicz**

Dyrektor i kierownik artystyczny

KRZYSZTOF ROŚCISZEWSKI

Zastępca Dyrektora

WŁADYSŁAW JEŻEWSKI

Teatr odznaczony
Złotą Odznaką Honorową
„Zasłużonym dla Warmii i Mazur”

Odznaką Honorową
„Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”

Mówi pan, że płakał na moich sztukach... A przecież nie po to je pisałem, to Stanisławski zrobił je „na ławo”. Chciałem czegoś innego. Chciałem tylko uczciwie powiedzieć ludziom: spójrzcie na siebie, popatrzcie, jak marnie, jak nudnie żyjecie! Czegóż tu płakać?

Antoni Czechow

„Nie co chwila ludzie strzelają się, wieszają, składają sobie nawzajem miłosne wyznania. Przeważnie jedzą, piją, włóczą się, plotą głupstwa. Trzeba to pokazać na scenie. Trzeba stworzyć dramat, w którym by ludzie wchodzili, wychodzili, jedli, mówili o pogodzie, grali w karty... Niech na scenie wrzystko będzie równie proste i równie zawile jak w życiu. Tu ludzie jedzą, tylko jedzą, a tymczasem rozstrzyga się ich szczęście, rozbija ich życie”.

Antoni Czechow

Anton Pawłowicz Czechow

WUJASZEK WANIA

(Diadia Wania)

przekład: Jarosław Iwaszkiewicz

O S O B Y:

Aleksander Sieriebriakow

Helena, jego żona

Sonia, jego córka

Maria Wojnicka

Iwan Wojnicki-Wujaszek Wania

Michał Astrow

Ilia Tielegin

Maryna

— Stefan Burczyk

— Ewa Nijaki

— Małgorzata Peczyńska

— Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa

— Henryk Dłużyński

— Andrzej Burzyński

— Józef Czerniawski

— Witolda Czerniawska

Scenografia:
Wanda Czaplanka

Reżyseria:
Krzysztof Rościszewski

Muzyka:
Jerzy Satanowski

Inspicjent:
Julian Zagwojski

Kontrola tekstu
Maria Filipkowska

Premiera w styczniu 1977 r.

To, że ptak umie latać, widać nawet wtedy, gdy chodzi. Człowieka nieraz można poznać o wiele głębiej właśnie wtedy, gdy nie ujawnia swych przeżyć. W sztuce ma to szczególne znaczenie. W dramatach Czechowa zaś w żaden sposób nie wolno dopuścić do tego, by aktor żył tylko słowami, które w danej chwili wypowiada, tą treścią, która zdawałoby się, je wypełnia. Każda postać Czechowa nosi w sobie coś nieodpowiedzianego, ukryty dramat, ukryte marzenie, całe wielkie życie. Niekiedy na jedną chwilę ukaże się ono w jakimś zdaniu, w jakiejś scenie. I wówczas powstaje ta wysoko artystyczna radość, która stanowi o sztuce teatralnej.

Niemirowicz-Danczenko

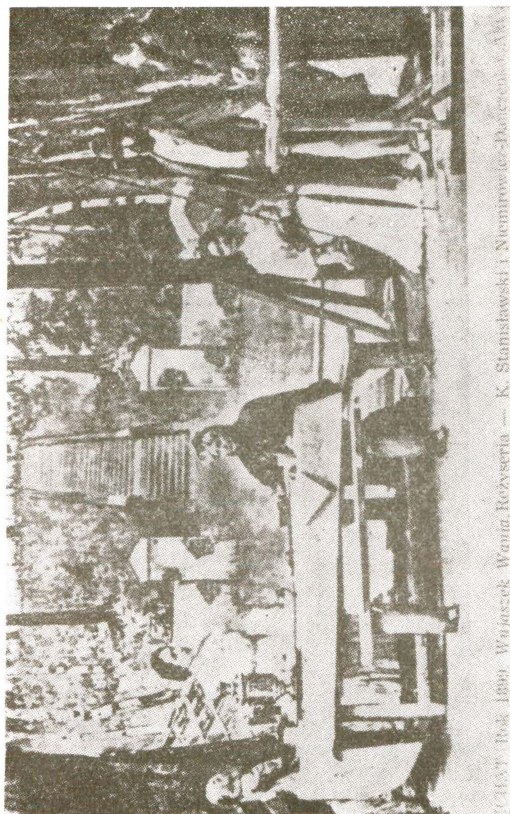
W tych dniach byłem na „Wujaszku Wani”, byłem i płakałem jak baba, chociaż bynajmniej nie jestem człowiekiem nerwowym. Przyszedłem do domu oszołomiony, zdruzgotany pańską sztuką, napisałem do Pana długi list i — podarłem go. Nie sposób dobrze i jasno wypowiedzieć, co ta sztuka wzbudza w sercu, ale patrząc na jej bohaterów, czułem tak, jak gdyby mnie ktoś przepiłowywał tępą piłą. Zęby jej wżerały się prosto w serce, a serce kurczy się pod jej naciskiem, jęczy, rwie się na strzępy. Pański „Wujaszek Wania” to dla mnie straszna rzecz, to zupełnie nowa forma sztuki dramatycznej, to młot, którym Pan wali po pustych łbach publiczności. A ta publiczność jest niepokonana w swojej tępcie i źle Pana rozumie zarówno w „Mewie”, jak w „Wujaszku”. Czy będzie Pan jeszcze pisał dramaty? Wspaniale pan to robi! (...)

A. Pieszkow (Gorki)



Aleksander Zelwerowicz
(Wujaszek Wania)

Dnia 26 października 1899 r. w Teatrze Artystycznym w Moskwie odbyła się prapremiera „Wujaszka Wania”. Obsada: W. Łużski (Sieriebriakow), O. Knipper (Helena), M. Lilina (Sonia), E. Rajewskaja (Maria), A. Wiszniewski (Wania), K. Stanisławski (Astrow), A. Artiom (Tielegin), M. Samorowa (Maryna). Reżyserowali: Konstanty Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko.



ROK 1899. Wujaszek Wania. Reżyseria — K. Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko. Rok 1899. Wujaszek Wania. Reżyseria — K. Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko.

W 1906 r. Teatr Artystyczny z Moskwy gościł w Warszawie. Swoje występy inaugurował spektaklem „Wujaszka Wania” w dniu 9 maja w Teatrze Wielkim.

Polska prapremiera „Wujaszka Wani”
odbyła się w 1905 r. w Krakowie. Przed-
stawienie reżyserował Józef Sosnowski
grając równocześnie Astrowa. Rolę tytu-
łową — Aleksander Zelwerowicz, a Hele-
nę — Stanisława Wysocka.



Stanisława Wysocka (Helena)



Józef Sosnowski (Astrow)

Mój ukochany „Wujaszek Wania”

Jedną z najbliższych sercu mojemu i moim upodobaniom sztuk teatralnych jest dramat A. Czechowa pt. Wujaszek Wania. Ze sztuką tą wiąże mnie cały splot uczuciowych wspomnień i znamienych w moim życiu teatralnych wydarzeń.

Pierwsza moja żona, wychowana w Rosji, kształciła się w Moskwie i w duchowym niejako posagu wniosła mi między innymi gruntowną znajomość przebogatej literatury rosyjskiej i szczytowy entuzjazm dla teatru oraz uwielbienie dla wielkiego talentu Czechowa i jego utworów. Specjalny zaś kult pielęgnowała właśnie dla Wujaszka Wani, którego oglądała na scenie MCHAT-u. Cały szereg wieczorów spędziliśmy na głośnym czytaniu i komentowaniu wspaniałych opowiadań tego wielkiego pisarza i innych jego utworów, oczywiście w oryginale, wśród których najbardziej adorowaliśmy Wujaszka Wanię. W ogóle bakcył teatru, który zresztą tkwił we mnie od dziecka, rozwinął się i okrzepł pod wpływem mojej żony, a główną jego pożywką była sztuka Czechowa. Mogę śmiało powiedzieć o sobie, że wszedłem na scenę pod znakiem sztuk Czechowa z najgorętszym marzeniem zagrania kiedyś — w dalekiej przyszłości — właśnie Wujaszka Wanię.

I dopiero po trzech latach zawodowego aktorstwa w Krakowie, za dyrekcji Józefa Kotarbińskiego, mój złoty sen o Wujaszku Wani przyoblekł się w realne kształty. Byłem najszcześliwszy z ludzi — miałem grać moją ukochaną wytęsknioną sztukę, wykołysaną w sennych marzeniach, rolę drogiego, biednego Wujaszka Wani.

Tak się złożyło, że przez pierwsze trzy sezony grywałem w Krakowie wyłącznie albo komików, albo komicznych amantów we francuskich farsach i krotocwilach. Wujaszek był pierwszym żywym, realnym człowiekiem, którego tragiczny los miałem przeżyć na scenie

i przekazać widowni. Zagranie tej roli było ważnym etapem w mojej karierze aktorskiej, było wyraźnym awansem w hierarchii, stwierdziło bowiem istnienie w moim rejestrze aktorskim dyspozycji, uprawniających mnie do sięgania po rolę z krwi i kości, do odtwarzania ludzi, borykających się ze swoimi perypetiami życiowymi; ludzi dramatu w całym, realistycznym tego słowa znaczeniu. I, niezależnie od rezultatu, z jakim wypadł ten mój egzamin (trudno mi samemu o tym mówić) — otworzył mi on nową, poważną kartę w mojej drodze artystycznej, był słupem znaczącym etap w zdobywaniu tzw. „ostróg rycerskich” w moim zawodzie. Odtąd uwierzyłem, że potrafię nie tylko bawić i śmieszyć widownię, ale że umiem ją szczerze i głęboko wzruszyć.

Drugim motywem, który głęboko wbił mi w duszę ten właśnie, a nie inny utwór, był fakt, że to właśnie Wujaszka Wanię oglądałem w idealnej interpretacji, widząc po raz pierwszy najwspanialszy zespół artystów sławnego już wówczas i głośnego w całej Europie Moskiewskiego Teatru Artystycznego w jego przejeździe przez Warszawę. W cztery lata potem, już na terenie samej Moskwy, podziwiałem Wujaszka Wanię w idealnej obsadzie asów MCHAT-u: Helenę kreowała — w owym czasie żona Czechowa — wspaniała Knipper, Sonią była żona Stanisławskiego — Lilina, samego Wanię grał Wiszniewski, rezydenta — Wafłę niezapomniany Artiom, a doktora Astrowa uosabiał niedościgniony mój ideał, nasz mistrz i nauczyciel — nieporównany Konstanty Siergiejewicz Stanisławski.

To widowisko wywarło na mnie wstrząsające, niezapomniane wrażenie i dziś po czterdziestu kilku latach noszę je w sercu i w pamięci świeże, nienaruszone i drgające pełnią życia, przy czym słowo po słowie mogę powtórzyć każdy akt i każdą po kolei scenę.

Czechow nie dał wykonawcom swych postaci żadnych jaskrawych, efektownych chwytów

i szczegółików, żadnych pomocniczych środków, zostawiając im jedynie samo zagadnienie, sam problem, który musi zagrać i do głębi wzruszyć widza prawdą, głębokim realizmem przeżycia wykonawców. System oparty na „przeżywaniu”, ta podstawa genialnej metody Stanisławskiego — nigdy bodaj nie ma tak pełnego przykładowego wyrazu, jak właśnie w Wujaszku Wani. Tu trzeba przeżyć we własnej duszy tragizm ofiary tych nieszczęśliwych bohaterów.

Kiedy przed dwudziestu laty zaproponowałem w PIST-cie wzięcie na warsztat na wydziale aktorskim właśnie Wujaszka usłyszałem powszechne prawie zdanie naszych studentów, że jest to sztuka stanowczo nieaktualna, a nawet więcej — szkodliwa. Wówczas uległem i zrezygnowałem z Wujaszka, zamieniając go Hejermansem, czy inną jakąś współczesną sztuką. I kiedy dowiedziałem się, że Wujaszek w reżyserii kol. Wiercińskiej ma być najbliższą premierą Teatru Kameralnego, cały mój przeogromny kult dla tej sztuki ożył z podwójną siłą, omroczoną niestety głębokim smutkiem, gdyż w tym wypadku wolno mi będzie zostać jedynie widzem, bez jakiegokolwiek twórczego uczestnictwa w realizacji tego mego ukochania.

Sromotnie wygnany z tzw. wilczym biletem z IV męskiego, filologicznego carskiego gimnazjum w Warszawie (pośrednio z powodu teatru) — w głębokiej Rosji szukałem możliwości ukończenia szkoły średniej i uzyskania matury. W mieście Orle, gdzie spędziłem dwa lata, miałem możliwość gruntownego poznania społeczeństwa rosyjskiego, zwłaszcza zaś sfery inteligencji i kasty oficerskiej. A chociaż młodzieńczy mój naówczas sposób patrzenia na ludzi i brak doświadczenia życiowego mógł niejednokrotnie wydáwać powierzchowne tylko, albo nawet wręcz mylne sądy i wnioski — niemniej jednak wiele cech i rysów ogólnych, kiedy je reprodukuje w pamięci i poddaje analizie — daje mi w sumie dość dokładny obraz przekroju inteli-

gencji rosyjskiej właśnie z okresu, w którym występuje ona w sztukach Czechowa.

Osoba doktora Astrowa w Wujaszku Wani jest właśnie idealnie wyraziście narysowaną syntezą tego z jednej strony hojnie przez naturę obdarzonego wieloma talentami inteligenta, a jednocześnie nieumiejącego odnaleźć właściwej drogi do celowego wyzyskania tych swoich uzdolnień, który w rezultacie ówczesnych warunków społecznych marnieje.

Nieodrodny człowiek tej samej, niezmiernie zresztą licznej wśród ówczesnej inteligencji rodziny bardzo uzdolnionych i potrzebnych społeczeństwu jednostek, co stary doktor Czebudykin w Trzech siostrach — Astrow w Wujaszku Wani jest niezmiernie ciekawym, skomplikowanym i przez to bardzo trudnym do odtworzenia na scenie zagadnieniem aktorskim. Najcieniej, najsubtelniej, najbardziej pastelowo bodaj rysowana jest postać Soni. Ta reprezentantka swoistego typu kobiety z rosyjskiej inteligencji owej epoki, jest uosobnieniem romantyzmu owianego zniewalającym urokiem wielkiego czaru i kobiecego wdzięku; istota stworzona, aby kochać i być kochaną, najlepsza towarzyszka życia, na pewno idealna matka, nie znajduje na swojej drodze możliwości wykorzystania tych wszystkich walorów i wybiera najtrudniejszą, najtwardszą i najlepszą drogę — szuka wyjścia w pracy, która bez reszty wypełni jej dni.

Jako dzieło literackie Wujaszek cieszy się zasłużoną opinią dziś już klasycznego utworu rosyjskiej literatury, zaś jako utwór sceniczny zajmuje jedno z czołowych miejsc w teatralnym dorobku Czechowa. Jako materiał reżysersko-aktorski daje może trudne, ale niezwykle bogate i obfite pole do najciekawszych, najsubtelniejszych i najbardziej typowych opracowań.

Kocham mego Wujaszka z całego serca, życzę mu wielkiego sukcesu i pewny jestem jego zasłużonego powodzenia.

Aleksander Zelwerowicz

Kierownik techniczny
ANDRZEJ KRAWCZYK

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: CECYLIA NEROWSKA, krawieckiej męskiej: ROMUALD KACZYŃSKI, perukarskiej: HENRYKA GRUSZCZAK, stolarskiej: STANISŁAW JANISZEWSKI, ślusarskiej: ALEKSANDER MARKOWSKI, malarskiej: RYSZARD GIECZEWSKI, modelarskiej: EDMUND GIECZEWSKI, tapicerskiej: WIKTOR JAN-KOWICZ, szewskiej: GERARD FOKS, rekwizytorskiej: JAN SOKOŁ.

Główny elektryk:
MIROŚLAW SZOSTAKOWSKI

Kierownik działu akustyki
HENRYK KOZŁOWSKI

Brygadier sceny
STANISŁAW BUKOWSKI

Koordinacja pracy artystycznej:
STANISŁAWA RYBCZYŃSKA

Kierownik sceny objazdowej:
WOJCIECH STACHOWICZ

Opracowanie
i redakcja programu:
Dorota Rościszewska

Redaktor techniczny:
Krystyna Zaleśna

Kasa teatru czynna w godz. 10—13 i 16—19, tel. 239-15

W repertuarze:

Duża scena:

Franz Kafka — **Zamek**

Witold Gombrowicz — **Iwona, księżniczka
Burgunda**

Molier — **Grzegorz Nieguła**

Herakliusz Lubomirski — **Komedyja Lopesa
Starego ze Spirydonem**

Marc Comoletti — **Perła**

Tadeusz Dołęga-Mostowicz — **Znachor**

Tadeusz Kraszewski — **Robin Hood**

Sala Kameralna —

Athol Fugård — **Dzień dobry i do widzenia**

August Strindberg — **Pelikan**

Bułat Okudźawa